

Nazarewicz, Ryszard

Odpowiedź na "Uwagi" Piotra Gontarczyka

Dzieje Najnowsze 31/4, 81-98

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Nazarewicz

Warszawa

Odpowiedź na „Uwagi” Piotra Gontarczyka

Artykuł Piotra Gontarczyka sugerujący swym tytułem, iż będzie to swoista recenzja książki pt. *Armii Ludowej dylematy i dramaty*¹, choć przeznaczony dla pisma naukowego, niewiele ma wspólnego z przyjętą w takich pismach formułą recenzji. Od „normalnej” recenzji różni go głównie to, że nie ma w nim nawet próby rzeczowego, obiektywnego spojrzenia na tę książkę, że zawiera wyłącznie zmasowane potępienie całej książki, jej poszczególnych fragmentów i jej autora.

Szczegółowa krytyka artykułu p. Gontarczyka wymagałaby przytoczenia całych fragmentów książki przezeń zignorowanych, cytowania wielu różnych dokumentów itp., co oczywiście nie jest tu możliwe. Niektóre uwagi szczegółowe zamieszczam w dalszej części niniejszej *Odpowiedzi*. Teraz zatrzymam się na kwestiach ogólnych.

Po przeczytaniu artykułu p. Gontarczyka nieodparcie odnosi się wrażenie, że głównym przesłaniem tego artykułu nie jest rzeczowa analiza problemów omówionych w książce, lecz dyfamacja lewicowego ruchu oporu walczącego przeciw okupacji hitlerowskiej o Polskę niepodległą i społecznie sprawiedliwą, poniżenie i zniesławienie jego działaczy, żołnierzy i zwolenników.

Autor tego artykułu produkuje się od szeregu lat na łamach prasy skrajnie prawicowej i specjalizuje się w „czarnej” propagandzie, a przede wszystkim w zohydzaniu lewicowego ruchu walczącego z okupantem hitlerowskim w latach II wojny światowej i ludzi lewicy polskiej. Na celowniku Piotra Gontarczyka znaleźli się do psychologicznego odstrzału m.in. nieżyjący już generałowie WP: Edwin Rozłubirski odznaczony przez Bora-Komorowskiego Krzyżem Virtuti Militari za bohaterstwo w Powstaniu Warszawskim, znani dowódcy partyzanccy Grzegorz Korczyński i Stefan Szymański, którym zarzucił straszliwe zbrodnie².

¹ R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998.

² P. Gontarczyk, *Komuniści i faszyci. Z dziejów wspólnej walki z reakcyjnym podziemiem*, „Życie” z 7–8 XII 1996; *Stefan Szymański, czyli jak zostać komunistycznym generałem*, ibidem, 11–12 I 1997; *Mit Armii Ludowej (o Edwinie Rozłubirskim)*, ibidem, 1–2 II 1997; *Wydął rozkaz, aby wymordować. Bojownicy AL*, w tym późniejszy generał LWP mają na sumieniu zabójstwa Żydów (o gen. Korczyńskim), ibidem, 15–16 III 1997; *Rozłubirski i mit AL*, ibidem, 13 II 1997; *Mord pod Borowem, czyli jak reakcyjne podziemie rąbało toporami bohaterów lewicy*, „Życie”, 5 VII 1997; *Armia agentów (O AL. Polemika z prof. E. Duraczyńskim)*, „Polityka” nr 33 z 16 VIII 1997; *Za Kwaśniewskiego gorzej niż za Moczara*, „Życie” z 13 IV 1999.

Nie jest zatem dla mnie rzeczą nową i niespodziewaną, że artykuł ten — będący recenzją z mojej książki — zawiera jedynie i wyłącznie negatywne oceny poszczególnych zdań i słów wyjętych z książki, jak i całej książki oraz wszystkich moich wcześniejszych publikacji. Stanowi on bowiem kontynuację, połączoną z próbą przeniesienia po raz pierwszy na forum poważnego pisma naukowego o nienaganej reputacji, płodów grupy autorów o poglądach skrajnie prawicowych, apologetów i politycznych kontynuatorów NSZ, dla których stałem się permanentnym obiektem napaści z chwilą opublikowania w „Polityce” 14 listopada 1992 r. kilkunastu dokumentów znalezionych przeze mnie w Archiwum Federalnym (Bundesarchiv) RFN w Koblenji. Świadczyły one o zbrodniach NSZ i ich kolaboracji z hitlerowskim aparatem policyjnym na terenie dystryktu radomskiego GG³.

Szczytowym osiągnięciem tej grupy autorów jest trzypiętomowy zbiór wycinków z dokumentów różnej proveniencji i wagi, mających dowieść rzekomej zbrodniczości, zdradzieckości i współdziałania z wrogimi państwami formacji lewicowego ruchu oporu, a w szczególności PPR, GL i AL⁴. Wybór i opracowanie tego zbioru, zatytułowanego *Tajne oblicze GL–AL PPR* jest dziełem (w porządku alfabetycznym) Marka J. Chodakiewicza, Piotra Gontarczyka i Leszka Żebrowskiego⁵, jednak największa liczba rozdziałów w tych trzech tomach i faktycznie wiodąca rola w tej publikacji przypadła Leszkowi Żebrowskiemu⁶.

Rola Piotra Gontarczyka nie sprowadziła się jedynie do udziału w opracowaniu tych „dokumentów”. Jest on autorem wstępnej części wydanego w 1997 r. II tomu tego zbioru, w którym obok licznych inwektyw wobec całych formacji, niemało ataków skierował przeciwko mojej osobie. Niektóre z nich powtórzył w omawianym tu artykule. Cechą charakterystyczną jego twórczości jest niesamodzielność wyrażająca się w bezkrytycznym przyjęciu i powtarzaniu argumentacji L. Żebrowskiego, jego metody wyprowadzania wniosków oraz specyficznego doboru źródeł. Dziwne, że przejmując z publikacji Żebrowskiego różne cytaty, wraz z sygnaturami archiwalnymi, ani razu nie powołał się na nie w omawianym tu artykule. Również sposób rozprawiania się z moimi publikacjami i z „recenzowaną” tu książką, jest zapożyczony w treści i tonacji ze wstępu Żebrowskiego do III tomu *Tajnego oblicza*, wydanego na początku 1999 r.

Prowadzona od szeregu lat zorganizowana kampania propagandowa zainicjowana przez wspomnianą grupę autorów zmusiła mnie do napisania książki, zawierającej m.in. próbę wyjaśnienia spraw przez nich fałszywie przedstawianych, obronę lewicowych formacji przed

³ R. Nazarewicz, *Wspólny cel. NSZ a gestapo w dystrykcie radomskim*, „Polityka” nr 46 z 14 XI 1992; *Odpowiedź na listy*, „Polityka” 29 I 1993. Źródła te wykorzystał także Włodzimierz Borodziej, *Terror i polityka*, Warszawa 1985.

⁴ *Tajne oblicze GL–AL, PPR. Dokumenty*, wybór i opracowanie M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. I i II, Warszawa 1997, t. III, Warszawa 1999. Swoją opinię o tej publikacji wyraziłem w: *Ślepa nienawiść*, „Dziś” 1997, nr 12, s. 120–123.

⁵ Obiektem napaści tej trójki autorskiej stali się również niektórzy historycy, którzy nie podzielają ich poglądów i narazili się krytycznymi ocenami ich publikacji, m.in. profesorowie: Eugeniusz Duraczyński, Krzysztof Dunin–Wąsowicz, Bogdan Hillebrandt oraz Antoni Przygoński i Józef Garas, a nawet profesorowie: Paweł Wieczorkiewicz i Maria Turlejska.

⁶ Leszek Żebrowski, magister ekonomii, będący zarazem organizatorem i motorem kampanii dyfamacyjnej i prześladowań moralnych lewicy kombatanckiej i jej ludzi. Pełni funkcję wicedyrektora departamentu w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych i tamże jest pełnomocnikiem p. Taylora do odbierania kombatantom należnych im uprawnień uzyskanych w walkach z okupantem, co czyni z obsesyjną nadgorliwością. Jest autorem szeregu publikacji książkowych i prasowych gloryfikujących NSZ i szkalujących lewicę polską. Związany z Ligą Republikańską, z ramienia której kandydował — bez sukcesu — w wyborach do Sejmu w 1997 r.

nieprawdziwymi zarzutami i polemikę z pomówieniami i oszczerstwami. Autorzy *Tajnego oblicza...* są w niej wielokrotnie krytykowani, a ich fałszerstwa piętnowane i prostowane⁷. Także z tej przyczyny nie należało spodziewać się z ich strony obiektywnego i rzetelnego spojrzenia na moją książkę oraz na zawarte tam konkretne uwagi pod ich adresem, które po prostu zignorowali. Dlatego elaborat p. Piotra Gontarczyka trudno w tej sytuacji uznać za recenzję; jest to raczej artykuł polityczny, służący przede wszystkim współczesnym celom propagandowym. Ma on zarazem charakter odwetu na autorze, który ośmielił się przypomnieć zbrodnie NSZ, formacji wysoko cenionej przez niektórych prominentnych polityków — choć potępianej niegdyś także przez dowódców Armii Krajowej — a wziąć w obronę formację szkalowaną i niesłusznie oskarżaną, choć mającą także na sumieniu różne grzechy. Staralem się zresztą nie ukrywać w książce tych grzechów. Prawdziwy recenzent mający rzeczowe, a nie jednostronne i prostackie podejście do wyrażanych innych niż jego poglądów winien był to zauważyć.

Tak jak publikacje L. Żebrowskiego, także omawiany artykuł P. Gontarczyka, odznacza się specyficznym doбором źródeł, dokonywanym wyłącznie pod kątem ich przydatności dla spełnienia założonego z góry zadania politycznego. Do tego rodzaju źródeł należą:

1. Materiały wywiadu antykomunistycznego (a w istocie antylewicowego) AK i Delegatury, a także NSZ, zachowane w archiwach także jako materiał „Antyku”, i oparte na ogół na nich materiały prasowe, a wśród nich informacje wyraźnie nonsensowne i zmyślone, mające służyć zarówno bieżącej propagandzie, jak i podżeganiu władz tych organizacji do radykalnych wystąpień przeciwko lewicy, na wzór NSZ. Analizy treści takich źródeł dokonałem w rozdz. 15 książki pt. *Agresja polityczna*.

2. Materiały śledcze, głównie produkcji osławionego Departamentu X MBP, jak też Głównego Zarządu Informacji WP, które miały służyć zohydzeniu kierowniczych działaczy PPR i AL na czele z Władysławem Gomułą oraz wytworzeniu atmosfery ich potępienia, a także stać się materiałem dowodowym dla przygotowywanych i przeprowadzanych procesów politycznych. Są to zeznania uwięzionych działaczy i żołnierzy wymuszone na nich przy zastosowaniu przestępczych metod bądź fałszywych obietnic, czy nacisku psychicznego, oraz zeznania zastraszonych bądź „urobionych” świadków itp. Są to także publikacje Józefa Światły, jednego z głównych organizatorów prowokacji, chcącego po ucieczce z Polski wkupić się w łaski nowych przełożonych⁸. Gontarczyk ignoruje bądź neguje rehabilitację fałszywie oskarżonych ludzi, o ile należeli oni do PPR lub AL.

3. Odpowiednio przycięte fragmenty dokumentacji PPR i AL tak, aby można wykorzystać je dla zdeprecjonowania lewicowego ruchu oporu i wyeksponowania zasług jego wrogów. Z publikowanych wycinków starannie usunięto wszystko to, co świadczyć mogło o walkach AL z okupantem, o jej programie niepodległościowym i społecznym, o napadach i zbrodniach Narodowych Sił Zbrojnych.

* * *

Zarówno sposób doboru, jak i posługiwanie się źródłami przez p. Gontarczyka jest rażąco sprzeczny z zasadami naukowego postępowania. Traktuje on te źródła w sposób bezkrytyczny,

⁷ R. Nazarewicz, *Armii Ludowej...*, s. 76, 83, 110, 167, 172, 174, 205, 206.

⁸ J. Światło, *Za kulisami bezpieki i partii*, wyd. RWE 1955; Z. Błazyński, *Mówi Józef Światło*, Londyn 1985. Dla Gontarczyka Józef Światło jest „wartościowym źródłem do dziejów komunizmu w Polsce”, choć te relacje — jego zdaniem — zawierają „sporo niedokładności”.

nie szukając ich potwierdzenia, nie dokonując ich analizy i konfrontacji. Ocenia je wyłącznie pod kątem przydatności politycznej, spełnienia przyjętych z góry założeń. Źródła pochodzące z ogniw NSZ lub od innych struktur wrogich lewicy są dlań z reguły wiarygodne; natomiast wszelkie przekazy pochodzące od ludzi lewicy są zawsze kłamstwem, są odrzucane lub wyszydzane, chyba że są samooskarżeniami (czasami mimowolnymi) i przez to nadają się do wykorzystania w celach propagandowych.

Za „podważające wiarygodność informacji podawanych przez R. Nazarewicza”, Gontarczyk uznał korzystanie przezeń ze źródeł niemieckich, rzekomo niedostępnych. W istocie materiały te od wielu lat znajdują się w archiwach krajowych w postaci kopii bądź mikrofilmów, tyle że w języku niemieckim. Kto jednak chce się zajmować dziejami okupacji niemieckiej w Polsce, musi umieć odczytywać takie dokumenty. Braku tych umiejętności nie zastąpi impertynencja i tupet.

Specyficzny dobór źródeł i próby ich uwiarygodnienia w piśmie naukowym w artykule Gontarczyka mają posłużyć przedstawieniu lewicowego ruchu oporu, a zwłaszcza jego największych organizacji — Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej — jako:

1. zbiorowiska obcych agentów (zwłaszcza NKWD, a nawet gestapo), zdrajców i wrogów niepodległości Polski;

2. zbiorowiska przestępców: morderców, bandytów, rabusiów i gwałcicieli;

3. zbiorowisko elementu Polsce obcego, w którym główną rolę odgrywali Żydzi, Rosjanie itp., a jednocześnie — szowiniści oraz antysemita lubujący się w mordowaniu Żydów.

Wśród użytych tu przez p. Gontarczyka cytatów z materiałów wytworzonych przez aparaty stworzone do walki z lewicą, szczególną wiarygodność przypisuje on meldunkom „Antyku”. O tym, że stanowią one propagandę najniższej próby, świadczą ich treści, które omówię w części szczegółowej. Przytoczył on tu meldunek mówiący m.in. o „właściwych celach (...) działalności bandycko-rabunkowej” Gwardii Ludowej „poprzez dezorganizację i zamęt (...) ułatwienie czynnikom radzieckim (...) wprowadzenia ustroju radzieckiego na ziemiach polskich i przyłączenie ich do ZSRR”⁹. Autor specjalizujący się w próbach niszczenia tradycji lewicowego ruchu niepodległościowego powinien był dostrzec, że w PPR, GL, AL nigdy takich poglądów nie głoszono, nie tolerowano, na odwrót — zawsze je zwalczano.

Innym odkryciem Gontarczyka, a właściwie Żebrowskiego, który napisał o tym w III tomie *Tajnego oblicza* (s. 249–253), jest szatański plan PPR, GL i AL, aby przez rozwijanie i upowszechnianie zbrojnych form walki z okupantem, sprowokować jego represje. Wtedy to wynikające z nich „hekatomby ofiar” i „pacyfikacje niemieckie zapędziłyby w szeregi komunistów tysięczne rzesze «mścicieli» [co] umożliwiłoby komunistom przejęcie polityczne kierownictwa w kraju” (s. 64). Dla udowodnienia tej idei Gontarczyk (za Żebrowskim), podpira się bliżej nieokreśloną instrukcją szefa radzieckiego Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, P. Ponomarenki, wyjętą z książki ukraińskiego autora o represjach na Ukrainie, mówiącą m.in. o potrzebie rozwinięcia w Polsce „walki partyzanckiej przeciwko Niemcom”¹⁰. Walka taka — zdaniem Gontarczyka — miała toczyć się w interesach „Kominternu czyli Kremla”, a więc automatycznie ze szkodą dla interesów Polski. Gontarczyk tłumaczy to w swoisty

⁹ Gontarczyk (na s. 73) zacytował meldunek „Antyku” będący wynikiem, „rozpracowywania” PPR przez aparaty wywiadowcze prawicowych organizacji wzywający do rozprawienia się z lewicą, co aprobuje w przyp. 42.

¹⁰ Cyt. wg książki Iwana Biłasa o systemie represyjno-karnym na Ukrainie w latach 1917–1953 (Kijów 1994, s. 360–361). Wyjęty przez Gontarczyka z części L. Żebrowskiego, *Tajne oblicze...*, t. 3, s. 250.

sposób: „rozwiniecie masowego, prosowieckiego ruchu partyzanckiego miało za zadanie przede wszystkim wykrwawienie żywotnych sił narodu polskiego tak, aby nie był on zdolny do stawienia oporu w momencie przyjscia Armii Czerwonej” (s. 64). Należało by więc — w myśl strategii NSZ i współczesnego poglądu Gontarczyka — zaniechać walki z okupantem niemieckim, aby zachować siły dla oporu zbrojnego wobec Armii Czerwonej.

Argumentacji potępiającej partyzanckie formy walki z okupantem, stosowanej w pierwszych latach okupacji, stopniowo wyrzekały się czynniki kierownicze obozu związanego z rządem polskim w Londynie, które już na przełomie 1942 i 1943 uruchomiły Kedyw i partyzantkę AK. Ale argumentacja ta do końca służyła przywódcom NSZ dla usprawiedliwienia ich działań wymierzonych przeciwko lewicy. W wydanej w 1943 r. obszernej broszurze pt. *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne*, tak wyjaśniono strategię i taktykę NSZ: W interesach Polski i jej sprzymierzeńców leży „jak najdłuższe utrzymywanie się niemieckiego frontu na wschodzie (...) Dlatego też musimy się chwilowo powstrzymać od szerszej akcji czynnej przeciwko Niemcom, jaka ułatwiłaby zadanie Czerwonej Armii”. I konkluzja: „niezbędnym dla Polski czynem jest oczyszczenie jej terytorium z partyzantki komunistycznej”¹¹. Wykazaniu celowości i skuteczności czynnej walki poświęciłem m.in. rozdz. 14 mojej książki pt. *Spór o strategię i taktykę*.

* * *

Szczególnie rażące jest gorliwe posługiwanie się przez Piotra Gontarczyka w celach politycznych zeznaniami osób uwięzionych w latach 1949–1956, wydobytymi od nich w toku śledztw prowadzonych w X Departamencie b. MBP. Celem tych śledztw było doprowadzenie do wielkich procesów politycznych działaczy lewicy polskiej na czele z Władysławem Gomułką i Marianem Spychalskim, których chciano zasądzić za rzekomą działalność dywersyjną, prowokatorską, szpiegowską, współpracę z gestapo i policją polską. Miały to być procesy wzorowane na procesach moskiewskich z lat trzydziestych, a zwłaszcza na procesach Rajka, Kostowa, Clementisa, Slansky’ego i innych.

Na podstawie protokołów zeznań L. Żebrowski (a w ślad za nim Gontarczyk) zbudował szereg fałszywych zarzutów w stosunku do zrehabilitowanych ludzi PPR i AL, ponownie oskarżając ich o współpracę z gestapo, denuncjacje członków innych organizacji (tzw. dezinformację), zabójstwa Żydów, a w szczególności o wydanie gestapo tajnej drukarni AK przy ul. Grzybowskiej (co skończyło się wpadką drukarni PPR w wyniku „pomyłki”), a także o „wspólną akcję NKWD, AL i gestapo” na archiwum wywiadu Delegatury przy ul. Poznańskiej itp.¹² Wszystkie te oskarżenia Gontarczyk dokładnie „przejął” z publikacji Żebrowskiego, nie zwracając uwagi na sprostowania i wyjaśnienia fałszywości tych oskarżeń zawarte w mojej książce. Wróć do tego w szczegółowej części niniejszego artykułu.

Na tego rodzaju źródłach, bez jakiegokolwiek ich weryfikacji, P. Gontarczyk oparł swe — wyrażane w kategoriach sądowych — sądy. Niemal wszystkie śledztwa Departamentu X i wydawane na ich podstawie wyroki sądów sprzed 1955 r. skończyły się odrzuceniem zarzutów i rehabilitacjami osób oskarżanych. Gontarczyk, jak Żebrowski, po prostu „nie uznaje” tych rehabilitacji i upiera się przy prawdziwości zeznań ofiar Różańskiego, Światły i innych. Jest to szczególnie groźnym nadużyciem, zwłaszcza w stosunku do ludzi żyjących, czego jaskrawym

¹¹ Cyt. wg *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 95.

¹² L. Żebrowski, *Szczerzy komuniści lubili donosić*, „Gazeta Polska” nr 5 z 2 II 1995; fragmenty opracowane przez Żebrowskiego w: *Tajne oblicze...*, op. cit., t. 2, s. 195–241, t. 3, s. 171–206.

przykładem jest oskarżenie generała Wacława Czyżewskiego na podstawie zeznania zmaltretowanego w śledztwie innego oficera AL (s. 77).

Gontarczyk przyznaje, iż zeznania składane przez więźniów X Departamentu i „urobionych” tam świadków „nie zawsze” były wiarygodne, ale mimo to zawierają „wiele informacji wyświetlających najbardziej ukrywane aspekty działalności komunistycznego podziemia w Polsce”. Ale tam – pisze dalej – gdzie oskarżały one żołnierzy o zabijanie Żydów, „mamy do czynienia nie ze spreparowanymi zeznaniami wymuszonymi w śledztwie, tylko z zakrojonym na dużą skalę dochodzeniem (...) **Tylko** [podkr. R. N.] część składających wyjaśnienia była bita” (str. 75).

* * *

Omówienie w rozdz. 16 mojej książki, zatytułowanym *Zbrojna dekomunizacja*, licznych morderstw popełnionych przez oddziały NSZ na Polakach i Żydach na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie, zwłaszcza przez Brygadę Świętokrzyską, wywołuje osobliwą reakcję autorów *Tajnego oblicza GL-AL, PPR*. Utrzymują oni, że ofiary zbrodni NSZ to zawsze bandyci, złodzieje, czasami „zdrójcy”, agenci Moskwy. Żydów — mordowali nie NSZ-towcy, lecz oczywiście AL-owcy, którzy — na domiar złego — okazali się żądnymi krwi żydowskiej antysemitami i rasistami. Oszczerczą tę konstrukcję rozwinął i upowszechnił Leszek Żebrowski¹³. W ślad za nim Piotr Gontarczyk głosi to w swoich publikacjach, jak też w omawianym tu artykule¹⁴.

Ignorując bogatą dokumentację proveniencji polskiej i niemieckiej mówiącą o roli w tym NSZ, opiera się on niemal wyłącznie na materiałach sfabrykowanych w X Departamencie w celu oskarżenia gen. Grzegorza Korczyńskiego i innych partyzantów Lubelszczyzny, Eugeniusza Iwańczyka–„Wiślicza” i innych ludzi lewicy z terenu Kielecczyzny, aby wykazać, iż w PPR, GL i AL panował antysemityzm wyrażający się nawet w mordowaniu Żydów. Odrzucenie tych oskarżeń przez sądy Gontarczyk zignorował, nie sięgając nawet do właściwych dokumentów, a zwłaszcza do materiałów procesów rehabilitacyjnych. Natomiast za prawdziwe uważa oskarżenia spreparowane w X Departamencie MBP, stawiając się w roli kontynuatora tej haniebnej działalności. Tendencja ta niewątpliwie służyć ma zacieraniu pamięci o zbrodniach popełnionych przez NSZ na Żydach ze względów „programowych”. Wyraźnie idee te szerzyła prasa NSZ¹⁵. Autorzy ci celowo przemilczają bezsporny fakt, iż większość polskich Żydów, którzy przeżyli wojnę w partyzantce lub pod jej osłoną zawdzięcza to ludziom lewicy i organizacjom lewicowym. Pomówieniu tych formacji o antysemityzm i zbrodnie popełnione na Żydach towarzyszy jednocześnie sprzeczne z tym twierdzenie, że w formacjach tych dominującą rolę odgrywali Żydzi. Służy temu m.in. stosowane tu przez L. Żebrowskiego, a w ślad za nim przez P. Gontarczyka „wykrywanie” rodowych nazwisk (prawdziwych i nieprawdziwych) po to, aby wykazać ich rzekomą obcość. Nie chcą oni dostrzec, że dobrowolne dokonywanie zmian rodowych personaliów w kierunku ich spolszczenia było wynikiem trwających nieraz od pokoleń procesów asymilacyjnych ludzi chcących także w ten sposób udokumentować i utrwalić swą polską przynależność narodową, istniejącą na ogół nie z urodzenia, lecz z samookreślenia. Przypominają najgorsze wzory takie określenia z „vel” jak „Pinkus vel Paweł

¹³ L. Żebrowski, *Jak komuniści mordowali Żydów*, „Gazeta Polska” z 23 IV 1997; rozdział tegoż autora w: *Tajne oblicze...*, op. cit., s. 43–84, zatytułowany *Podziemie komunistyczne wobec Żydów*.

¹⁴ M. in. w artykule o gen. Korczyńskim pt. *Wydął rozkaz, aby wymordować*, por. przyp. 2.

¹⁵ Niektóre głosy prasy NSZ przytoczyłem w mojej książce, s. 121–122.

Finder” — „Szyfra Goldszlak vel Jadwiga Ludwińska”. „Zemście” tegoż Pinkusa za rzekomo antysemityczne wypowiedzi Leona Lipskiego Gontarczyk przypisuje zabójstwo Lipskiego, a ponadto krytykuje mnie za to, że pomiąłem „etniczny kontekst” całej sprawy L. Lipskiego. W istocie sprawie Lipskiego poświęciłem cały (7) rozdział mojej książki. Jako „ciemną plamę na historii PPR” określiłem posądzenie go o „prowokację”, spowodowane jego oporami wobec rozwiązania KPP przez Komintern. Odrzucam sugerowane przez Gontarczyka insynuowanie Lipskiemu antysemityzmu.

Dla uzasadnienia słuszności podjętego przez władze NSZ fizycznego tępienia ludzi lewicy P. Gontarczyk – w ślad za L. Żebrowskim — wykorzystuje różne wypowiedzi i rozkazy przywódców oraz informacje wywiadowcze AK i Delegatury oraz NSZ, skierowane przeciwko PPR i GL, zarzucające im różne przestępstwa polityczne i kryminalne, a przede wszystkim „bandytyzm” itp.¹⁶ Pomijając fakt, iż wiele podawanych w meldunkach zarzutów było bezpodstawnych, trzeba przypomnieć, że do „rabunków” i „grabieży” przeciwnicy polityczni GL i AL zaliczali także rekwizycje. Regulaminy tych formacji zezwalały na dokonywanie rekwizycji żywności w majątkach niemieckich oraz u wielkich właścicieli ziemskich, którym zostawiano pokwitowania z pieczęcią, zaliczane później przez władze okupacyjne w poczet dostaw kontyngentowych¹⁷. Rekwizycje u chłopów były zabronione, chyba za odpłatnością. Nie znaczy to, że nie miały miejsca nielegalne rekwizycje, a nawet rabunki czy gwałty dokonywane przez niektórych zdemoralizowanych żołnierzy AL. Z reguły były one jednak tępione i surowo karane. Tymczasem rozkazy wewnętrzne GL i AL oraz meldunki o zbrodniach i karach za nie są przytaczane często jako dowody przestępczego charakteru tych organizacji. W istocie zaś demoralizacja okupacyjna dotknęła nie tylko szeregi GL i AL, lecz także większych i zasobniejszych w środki finansowe organizacji.

Aby zminimalizować liczebność i siłę formacji lewicy, Gontarczyk usiłuje podważyć wartość tabeli opracowanej przez zmarłego płk. M. Wieczorka jako „prawdziwe kuriozum”. W istocie jest ona jedynym szczegółowo i skrupulatnie opracowanym zestawieniem stanów liczbowych AL, podawanym przez poszczególne obwody i okręgi w okresie ich szczytowego rozwoju, tj. w lecie 1944 (a nie – jak mylnie pisano — na przełomie 1944 i 1945 r.). Dlatego uznałem, że należy ją umieścić w książce. Wielokrotnie już wyjaśniałem, że wiele ogniw GL i AL podawało w bieżących raportach tylko stany swych jednostek operacyjnych (oddziałów partyzanckich i grup bojowych), a nie uwzględniało zaprzysiężonych rezerw (garnizonów), do których wchodziłoby także wszyscy członkowie PPR i ZWM¹⁸. Później do stanów AL wliczono (np. w okręgu częstochowsko-piotrkowskim) także liczbę żołnierzy podaną przez dowódców tych ogniw BCh, Milicji RPPS, OW PPS (WRN) i RN oraz innych organizacji, które zjednoczyły się tam z AL.

¹⁶ O podawaniu w meldunkach wywiadowczych zmyślonych informacji, a nawet o tworzeniu falsyfikatów mających (często nieudolnie) imitować dokumenty PPR i AL, pisałem w książce, s. 46 i 155–157.

¹⁷ M. in. AAN, t. 191/I–1, 191/I–2. Rozkaz nr 2 Dowództwa Głównego GL z 9 IX 1942; Regulamin służby połowej GL. Rozdz. 7, Zaopatrzenie, kwiecień 1943; Rozkaz nr 15 z października 1943 i in. Także: *Dowództwo Główne GL i AL. Rozkazy, instrukcje, regulaminy*, Warszawa 1967, s. 12–14, 54–55, 113, 164–165.

¹⁸ Fakt obligatoryjnej przynależności wszystkich członków PPR do Gwardii Ludowej, a później do Armii Ludowej potwierdził m.in. gen. Stefan Rowecki w depeszy do Londynu 11 III 1943: „Członkowie [PPR] obowiązkowo należą do «Gwardii Ludowej», do której przyjmuje się ochotników bez względu na poglądy polityczne. Szerzące się w społeczeństwie pragnienie czynnika samoobrony spowodowało duży napływ do «Gwardii Ludowej»”. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, Londyn 1973, s. 475.

Niemniej jednak jest rzeczą znaną ludziom konspiracji, że jej stany liczbowe były często zawyżane, i to we wszystkich organizacjach. Sprawdzenie tego było w warunkach okupacji niemożliwe, a po wojnie jeszcze bardziej. Odnoszę się więc do nich z dystansem.

Uważam, że jedyną miarą rzeczywistego wkładu poszczególnych formacji w walkę z okupantem są ich efekty w tej walce. Dają się one w znacznym stopniu zweryfikować, także na podstawie zachowanych źródeł niemieckich, z których Gontarczyk, a także jego współpracownicy z *Tajnego oblicza* wolą nie korzystać (lub nie potrafią). Problemu stanów liczbowych poszczególnych organizacji konspiracyjnych jeszcze nikt nie rozwiązał; tym bardziej nie rozwiążą go autorzy nastawieni na zdeprecjonowanie tylko jednej z nich.

O „naukowym” podejściu Gontarczyka do dziejów formacji będącej przedmiotem jego badań może świadczyć choćby taki cytat z jego niedawnego artykułu: „Oprócz uprawianego stale bandytyzmu komunistyczną partyzantkę obciążają masowe zbrodnie na Żydach, pacyfikacje polskich wsi wspierających niepodległościowców i doprawdy setki udokumentowanych morderstw członków polskiego podziemia, ziemian, czy zwykłych chłopów”¹⁹. Jak widać, nie poszły w las „nauki” jego mistrza, który tak pisał: „Gwardia Ludowa była organizacją agenturalną, promoskiewską. Jej liderzy mieli wizję Polski, która była całkowicie uzależniona od Związku Sowieckiego (...) Wiele potyczek przedstawianych jako walki z Niemcami, to były akcje «finansowe», czyli zwykłe napady rabunkowe”²⁰.

Taki sposób przedstawiania formacji i ludzi lewicy winien — w zamyśle autorów — pobudzać negatywne emocje, odrzę i nienawiść do nich, a jednocześnie uzasadniać dokonywane w czasie okupacji, głównie przez NSZ, fizyczne ich tępienie. Należałoby zatem rehabilitować tych, którzy wzięli na siebie rolę katów i „patriotyczny” obowiązek dokonywania takich „egzekucji”, rzekomo mających pełne podstawy prawne w ustawodawstwie II Rzeczypospolitej, obowiązującym w okresie okupacji²¹. W ten sposób miałyby uzyskać uzasadnienie masowe i indywidualne morderstwa dokonywane przez NSZ, takie jak w Lasach Przysuskich, w Borowie, Łysowodach, Pardołowie, Rzębcu i wiele innych. Oprócz uzasadniania słuszności „egzekucji” ludzi AL jako bandytów i agentów P. Gontarczyk szydzi z relacji ofiar terroru NSZ. Swój artykuł o zbrodni NSZ w Borowie zaopatrzył w cyniczny podtytuł: *Jak reakcyjne podziemie rąbało toporem bohaterów lewicy*²². A w omawianym tu artykule „recenzyjnym” kpi sobie z opisów tortur „zadawanych członkom AL przez NSZ-towców”²³. Natomiast udokumentowane fakty współpracy niektórych przywódców NSZ z gestapo traktuje jako insynuację. Czy nie jest to podwójna moralność? Co to ma wspólnego z nauką, a nawet ze zwykłą przyzwoitością?

* * *

Przejdźmy zatem do uwag szczegółowych.

S. 61, przyp. 1. Zarzut, że „przepisałem” jakieś fragmenty własnych prac to nonsens. We *Wstępie* do omawianej książki napisałem (s. 6), iż „wykorzystałem fragmenty własnego dorobku naukowego, tj. prac dawniej opublikowanych”. Zresztą i bez tego podkreślenia miałem — jak każdy autor — takie prawo, zwłaszcza że fragmenty te weryfikowałem i uzupełniałem.

¹⁹ P. Gontarczyk, *Za Kwaśniewskiego gorzej niż za Moczara*, „Życie” z 13 IV 1999.

²⁰ L. Żebrowski, *Gwardia sowiecka*, „Życie” z 18 VI 1997.

²¹ Uzasadnieniem „prawnym” morderstw politycznych dokonywanych na ludziach lewicy zajął się Marek J. Chodakiewicz, w rozdziale zatytułowanym *Zgodnie z prawem. Prawne podstawy antykomunistycznego aspektu działań podziemia niepodległościowego (1939–1945)* w: *Tajne oblicze...*, op. cit., t. 3, s. 27–50.

²² P. Gontarczyk, *Mord pod Borowem*, „Życie” z 5 VII 1997.

²³ Przyp. 58 wspomnianego artykułu.

S. 61. Jest — delikatnie mówiąc — rzeczą co najmniej niestosowną stawianie zarzutów „terminologicznych nadużyć” przez autora, dla którego liczne morderstwa polityczne NSZ określane są jako „działalność niepodległościowa”.

S. 61–62. Zręcznie przykrojony fragment relacji Czesława Nowakowskiego „przejęty” został od L. Żebrowskiego, który na podstawie jednej — i to wątpliwej — wypowiedzi J. Banaszczaka wyprowadził uogólniający wniosek, iż „całe środowiska komunistyczne były skłonne do kolaboracji z partią nazistowską (NSDAP) w imię ideologicznej wspólnoty celów”²⁴. Gontarczyk dodał do tego „od siebie”, iż „komuniści radomscy (...) sojuszniczą propozycję przyjęli z entuzjazmem”. Jednocześnie celowo opuścił fragment tejże relacji mówiący, iż wszyscy ci (ok. 300), którzy zgłosili się na wezwanie Arbeitsamtu „na rozmowę” zostali wkrótce potem aresztowani i nigdy nie powrócili.

S. 62. Drobną omyłkę w nazwisku NSZ–towca w krytycznym dla NSZ artykule agencji „Wieś”, związanej z konspiracyjnym Ruchem Ludowym, Gontarczyk tak skomentował: „Nazarewicz (...) nie potrafił skorygować nazwiska”. NSZ–towiec ten został zwolniony przez gestapo na życzenie dowódcy oddziału NSZ wsparte wzięciem zakładnika i deklaracją tegoż dowódcy: „Wir versichern Euch, dass wir keine Räuberbande sind, sondern eine Abteilung, welche das Ziel hat nur kommunistisch-jüdische und Räuberbanden zu vernichten”²⁵. Z jednej omyłki w pisowni nazwiska Gontarczyk wyprowadził — w aroganckiej formie — wniosek, że „w wielu kwestiach autor popełnia liczne błędy dowodzące, że (...) nie zna on wydarzeń, o których pisze”. Taka metoda wyciągania wniosków, przy zignorowaniu meritum jest typowa dla post–NSZ–towskich autorów.

S. 63, przyp. 6. Sprawę Leona Lipskiego omówiłem w części ogólnej.

S. 63. Masowy mord dokonany przez oddziały NSZ „Las 1”, „Las 2” i „Las 3” na bezbronnych 70 chłopach w Łysowodach pow. Opatów nie był tworem „fantazji”, który nakazuje „traktowanie z olbrzymim dystansem” mojej książki, lecz faktem, który wstrząsnął nie tylko lewicą polską. Ekshumacji ofiar tej zbrodni dokonywały rodziny ofiar w tajemnicy przed NSZ i gestapo. Istniał wówczas spis ofiar, który w ówczesnych warunkach zastępował protokół ekshumacji. Dysponował nim zmarły niedawno gen. Stefan Szymański. I znów ta sama metoda: próba podważenia lub zakamuflowania faktu straszliwej zbrodni NSZ przez zakwestionowanie mało znaczącego szczegółu.

S. 63, przyp. 7. Akta sprawy „Karskiego”, w których znalazły się oryginały dokumentów NSZ Okręgu Częstochowskiego (a także Komendy Głównej NSZ), nie zostały „skradzione w nie wyjaśnionych okolicznościach”. Określając je jako „nie dostępne w polskich archiwach”, Gontarczyk powtórzył to za Żebrowskim, który zarzucił mi „metodę ukrywania swoich źródeł”, gdyż rzekomo nie podałem nazwy właściwego archiwum. W rzeczywistości wypożyczył je z Sądu Wojewódzkiego w Katowicach Zakład Historii Partii na podstawie oficjalnego pisma jego dyrekcji. Przed z górą 35 laty umożliwiono mi zapoznanie się z nimi w czytelnicy zakładu w toku pisania pracy doktorskiej. Później już z nich nie korzystałem²⁶.

²⁴ *Tajne oblicze...*, t. 1, str. 37, 41, 42.

²⁵ AAN, mikrofilm z Bundesarchiv, sygn. R 70 Polen/194 k. 9.

²⁶ Żebrowski napisał to we wstępie do tomu 3. *Tajnego oblicza*, s. 16. W mojej książce *Nad górą Wartą i Pilicą*, opublikowanej w 1964 r., na którą m.in. powołuje się Gontarczyk w omawianym artykule „recenzyjnym”, wymieniłem w wykazie źródeł: akta Sądu Wojewódzkiego w Katowicach i sygnaturę IV K 130/55, Korzystałem z nich w Zakładzie Historii Partii.

S. 64 i przyp. 8. W tekście Ponomarenki mówi się o wysłaniu na zaplecze wroga 80–90 agentów, którzy władają biegle językiem polskim”. Gontarczyk tak to skomentował: „kierownictwo sowieckie, wbrew zasadniczym tezom pracy Nazarewicza, nie uważało wysyłanych do Polski emisariuszy za sojuszników, tylko za agentów”. Użycie w memoriale Ponomarenki na podstawie ukraińskiego tłumaczenia z oryginału pisanego bez wątpienia w języku rosyjskim, bez daty i sygnatury archiwalnej, może świadczyć jedynie o niewłaściwym używaniu przez Ponomarenkę pojęcia agent. Niektórzy autorzy szafują tym pojęciem dla zdeprecjonowania lewicy polskiej. Właściwą treść pojęcia „agent” wyjaśniłem na s. 75 mojej książki.

S. 64, przyp. 9. Ścięcie słupów telefonicznych pod Grójcem Gontarczyk — według „Antyku” — uznał za „prowokujące do represji [niemieckich]”. Zignorował on to, co udowodniłem w rozdz. 14, m.in. na podstawie źródeł niemieckich, że wzrost nasilenia działań partyzanckich wszystkich formacji polskich, a więc AL i AK wpłynął wyraźnie na zmniejszenie nasilenia represji okupanta. Wobec braku materiałów wybuchowych używano początkowo prymitywnych narzędzi dla sabotażu i dywersji.

Wzmianka o tragedii wsi Jamy została „zaczepniona” z Żebrowskiego wraz z towarzyszącą temu ideologią²⁷. W istocie represje hitlerowskie dokonywane były na wsi polskiej w różny sposób. Palono wsie i mordowano mieszkańców nie tylko pod pretekstem „karania” ich za pomoc udzielaną partyzantom, lecz przeważnie pod różnymi innymi pretekstami (nieoddawanie kontyngentów, pomoc Żydom) lub w ogóle bez pretekstów (np. na Zamojszczyźnie). Wymienienie tylko działalności GL–AL jako przyczyny tragedii wsi jest fałszerstwem. Największe represje wobec wsi miały miejsce m.in. w związku z działalnością Hubala w 1940 r. w Michniowie na Kielecczyźnie (213 zamordowanych w związku z działalnością AK), na Lubelszczyźnie w okolicach Borowa (232 zamordowanych, była tam baza NSZ „Zęba”) itp. Ogółem — głównie przez spalenie — hitlerowcy zniszczyli całkowicie 74, częściowo 225 wsi, mordując przy tym ponad 19 tys. mieszkańców²⁸.

S. 65. Notatka przytoczona „po wojnie z pamięci” przez J. Bermana nie zawiera tego, co przypisuje jej Gontarczyk, usiłujący za pomocą notatki zdeprecjonować patriotyczne i niepodległościowe dążenia PPR.

S. 65, przyp. 10. Stopniowemu uwalnianiu się PPR spod zwierzchnictwa Międzynarodówki poświęciłem dwa rozdziały książki: 8. *Powiązania międzynarodowe* i 19. *Blaski i cienie sojuszu*. P. Gontarczyk przytoczył jeden cytat z *Pamiętników* Gomułki, aby przekreślić to, co właśnie udało się osiągnąć Władysławowi Gomułce. Zaprzeczanie faktowi, iż kierownictwo Kominternu wystąpiło do poszczególnych partii o wyrażenie zgody na jego rozwiązanie, świadczy o nieznajomości podstawowej dokumentacji. Czy wybór Gomułki bez zgody Moskwy nie świadczył o istnieniu określonych form niezależności?

S. 65. P. Gontarczyk stwierdza odkrywczo i kategorycznie, że prawdziwym programem PPR „był niezmiennie program Kominternu czyli Kremla”. Czy np. program stworzenia i działania Krajowej Rady Narodowej został wymyślony na Kremlu?

S. 66, przyp. 15. Oba cytaty „przeniesione” z rozdziału opracowanego przez L. Żebrowskiego, wraz z sygnaturami, bez powołania się na tego autora. Tytuł dokumentu: „Sytuacja w ruchu wyrotowym” Gontarczyk przemianował na „... komunistycznym”²⁹.

²⁷ L. Żebrowski, „*Partyzantka*” (w *czudzysłowie*), w: *Tajne oblicze...*, t. 2, op. cit., s. 147–151.

²⁸ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 395–397.

²⁹ L. Żebrowski, *Wiedza organizacji niepodległościowych o podziemiu komunistycznym*, w: *Tajne oblicze...*, t. 3, op. cit., s. 62–67.

S. 66 i nast. P. Gontarczyk wykorzystuje swój artykuł przeznaczony dla czasopisma naukowego do wielokrotnego umieszczenia tam znanych obelg i inwektyw, używanych przez wrogie lewicy aparaty wywiadowcze do jej zwalczania. Jednocześnie przemilcza stosowaną wobec lewicy przez jej przeciwników akcję dezinformacji, wyrażającą się w wydawaniu druków i ulotek pod firmą PPR, a także w produkowaniu falsyfikatów, których prymitywna treść budziła wątpliwości nawet u sztabowców w Londynie. Wymyślono m.in.: plenum KC PPR w Kalinkowiczach na Białorusi z udziałem 72 delegatów, w tym połowy Żydów, zdradziecką działalność PPR w Grodnie, Kaliszu i innych miejscowościach, gdzie jej nigdy nie było, „odezwę PPR” z hasłem: „Niech żyje Polska Radziecka!” itp. Gontarczyk zignorował także akcję NSZ w celu „dekominizacji” KG AK, czemu poświęciłem rozdz. 18 książki.

S. 67. Pytając: „Kiedy [PPR] złożyła oficjalne oświadczenie w sprawie kontaktów z NKWD czy choćby tylko z Kominternem?”, Gontarczyk popisuje się niewiedzą. „Specjalista” od PPR powinien znać np. artykuły z „Okólnika” KC PPR nr 1 z 1942 i nr 1 z 1943 r. o stosunku do Międzynarodówki i publikacje prasowe³⁰. Grupa Czesława Skonieckiego nie była częścią PPR. A w ogóle to żadna organizacja konspiracyjna nie głosiła publicznie o swych kontaktach ze służbami specjalnymi państw koalicji antyhitlerowskiej. O kontaktach NSZ z gestapo ani Piotr Gontarczyk, ani Leszek Żebrowski nie wspomnieli (obciążyli tym jedynie „Toma”)³¹.

S. 67–70. P. Gontarczyk starannie skopiował twierdzenia p. Żebrowskiego oparte niemal wyłącznie na materiałach śledczych X Departamentu MBP o rzekomej „współpracy PPR z gestapo”³². Miały o tym „doskonale” wiedzieć aparaty wywiadowcze wrogów PPR. Napisał tu: „Nie ma wątpliwości, że czynniki kierownicze komunistycznej konspiracji zwalczały podziemie niepodległościowe przy pomocy gestapo”. Z aprobatą cytuje przy tym Józefa Świątlę, iż zwalczanie „podziemia niepodległościowego przy pomocy gestapo” należało „do najważniejszych zadań postawionych kierownictwu PPR przez moskiewskich przełożonych”. Nie wyjaśnia jednak, kto, komu i kiedy stawiał takie „zadania” i jakie ma na to wiarygodne dowody. Zapewne sądzi, że przez kilkakrotne powtarzanie o rzekomej współpracy PPR z gestapo wmówi to czytelnikowi. Cytowane przezeń jako dowód tego zeznanie „Oskara” i informacja kontrwywiadu AK o kontaktach (z gestapo) Hrynkiewicza — wówczas członka kierownictwa „Miecza i Pługa” — o PPR nie wspominają.

Stawianie „znaku równości” pomiędzy PPR i gestapo było (i jest) chwytem propagandowym ludzi skrajnej prawicy, którzy opanowali niektóre ważne stanowiska także w aparacie wywiadowczym AK i Delegatury. Wiele ich insynuacji, nieraz całkowicie zmyślonych, przytaczam w książce, m.in. w rozdziale 15 (*Agresja polityczna*). Obok celów propagandowych miało to służyć podżeganiu władz podziemia rządowego do radykalnego — na wzór NSZ — tępienia ludzi lewicy.

Ostrze wywiadu GL i AL skierowane było na rozpoznanie okupanta, a tylko w niewielkim stopniu na rozpoznanie zagrożenia ze strony prawicy polskiej. Świadczą o tym liczne meldunki wywiadu GL i AL, zachowane w Archiwum Akt Nowych. Szeroko omówiłem ich treść w kilku publikacjach, a w szczególności w rozdz. 11 książki.

³⁰ Stosunkom pomiędzy Międzynarodówką Komunistyczną a komunistami polskimi i PPR poświęciłem niemałą część mojej książki.

³¹ L. Żebrowski, *Narodowe Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 3, Warszawa 1996, s. 19, 20, 28, 31, 44, 46.

³² Idem, *Szczerzy komuniści lubili donosić. Z dziejów konspiracyjnej PPR 1942–1944*, „Gazeta Polska”, 2 II 1995; idem, *Wywiad PPR, GL i AL*, w: *Tajne oblicze...*, t. 2, s. 195–222; idem, *Wywiad partyjny PPR*, ibidem, t. 3, s. 171–206.

Oskarżenia o współpracę z gestapo służyć miały jako główny materiał dowodowy w przyszłych procesach przywódców PPR i AL z Gomułką na czele. One bowiem w ówczesnych warunkach pozwalały na osiągnięcie najwyższych wyroków. Stąd wynikał szczególnie silny nacisk śledztwa m.in. na uzyskanie zeznań dla oskarżenia o prowadzenie akcji dezinformacyjnej, tj. przekazywanie do gestapo nazwisk osób uznanych za wrogów.

Jednym z głównych dowodów na rzekomą współpracę PPR z gestapo mała być sprawa wypadki organu KC PPR drukarni „Trybuny Wolności” przy ul. Grzybowskiej 23 w dniu 25 lutego 1943 r. Żebrowski powołał się przy tym na zeznanie Mariana Spychalskiego złożone w więzieniu, który stwierdził, iż miała to być drukarnia AK: „adres tej drukarni przekazałem do gestapo przez Hrynkiewicza”³³. Jest jednak faktem, iż kontakty Spychalskiego z Bogusławem Hrynkiewiczem zaistniały dopiero jesienią 1943 r. W zeznaniach więziennych; wynika to także z oświadczenia Hrynkiewicza złożonego na wolności, iż nawiązał ten kontakt późną jesienią 1943 r. po to, aby poinformować PPR o istnieniu kartoteki, w której „zebrano materiały zagrażające bezpieczeństwu i życiu setek działaczy lewicy”. Jednocześnie Hrynkiewicz oświadczył: „Nigdy w moich kontaktach ze Spychalskim, ani z kimkolwiek, nie było mowy o jakiejś tajnej drukarni AK przy ul. Grzybowskiej. Nigdy też nie przekazywałem do Gestapo jakichkolwiek nazwisk, a więc i nazwisk AK-owców i innych Polaków. Zeznania moje w tej sprawie zawarte w materiałach X Departamentu MBP, którymi posługują się dziś autorzy skołujący lewicowy ruch oporu, zostały spreparowane w śledztwie, przy wykorzystaniu mego kalectwa i ciężkiego stanu psychicznego spowodowanego dziesięcioletnim uwięzieniem w warunkach całkowitej izolacji. Zeznania złożone przez Mariana Spychalskiego w śledztwie (m.in. o mnie) wynikały — moim zdaniem — z jego całkowitego wyczerpania psychicznego i fizycznego, co stwierdziłem naocznie w czasie dwukrotnej konfrontacji”³⁴.

Gontarczyk przechodzi do porządku nad faktami świadczącymi, iż w momencie wypadki drukarni (luty 1943) Hrynkiewicz nie miał jeszcze kontaktu ani ze Spychalskim, ani z kimkolwiek z kierownictwa PPR i GL, a Spychalski w tym czasie dopiero przejmował Wydział II Sztabu Głównego GL po Zygmuncie Mołojcu. „Donosy” nie mogły zatem — jak wynika z zeznań — od Spychalskiego trafiać do Hrynkiewicza bądź bezpośrednio, bądź przez doręczenie ich do skrzynki Hrynkiewicza przy ul. Natolińskiej.

Jednakże wiadomość o tzw. dezinformacji pochodzi nie tylko z zeznań więźniów, lecz także z listu Władysława Gomułki do Bolesława Bieruta z 3 sierpnia 1950 r., a więc przed jego aresztowaniem, a tego autora uważam za w pełni wiarygodnego³⁵. Wynika z niego, że Gomułka dowiedział się o drukarni od Spychalskiego „w końcu 1943 lub na początku 1944”, gdy oskarżył on Franciszka Józwiaka, iż ten niesłusznie obarcza go winą za wpadkę drukarni Sztabu [w istocie była to drukarnia PPR]. „Wiesław” doprowadził wówczas do uchwały KC PPR zakazującej stosowania takich metod walki, nawet w stosunku do wrogów. Uwzględniając jednak fakt istnienia od 1942 r. ostrych tarć i wzajemnych niechęci między Józwiakiem i Spychalskim, może powstać wątpliwość, czy ich wzajemne oskarżenia nie były tylko odbiciem

³³ *Tajne oblicze...*, t. 2, s. 199.

³⁴ Oświadczenie Bogusława Eugeniusza Hrynkiewicza złożone 4 VII 1999 w związku ze wzmianką autorstwa Leszka Żebrowskiego, opartą na zeznaniach Mariana Spychalskiego, zamieszczonej w książce pt. *Tajne oblicze...*, t. 2, s. 197–199.

³⁵ „Rzeczpospolita”, 9–10 IV 1994. Publikacja ta zawiera istotne „poprawki” i jest znacznie skrócona w stosunku do całości listu W. Gomułki z 3 VIII 1950 (kopia w posiadaniu autora).

tarę grupowych w łonie centrali PPR–AL. Sprawa ta wymaga więc dalszych rzetelnych badań, a nie manipulacji służących obecnie celom politycznym skrajnej prawicy.

Gontarczyk pisze: „Anna Duracz, członkini aparatu centralnego (...) wiedziała bardzo dużo i straszliwie «syłała», wydając m.in. adwokata Teodora Duracza”. W istocie na Grzybo-wskiej wpadła jego młodziutka córka Anna Duraczówna, „w aparacie centralnym” zaś pracowa-ła jego synowa Anna (Anita) Duraczowa, z d. Mączkowska, więziona w latach powo-jennych przez X Departament MBP. Józef Światło tak pisał o tej sprawie: „Różański twierdził, że Anna Duracz wydała gestapo swojego teścia, adw. Duracza (...) Kiedy Duracz dowiedziała się o tym zarzucie, z rozpaczy przecięła sobie żyły (...) Okazało się, że adw. Duracz został wydany w ręce gestapo nie przez swoją synową, ale własną córkę” (s. 68)³⁶. Mimo to Gontarczyk, chcąc powiązać pracownicę „aparatu centralnego PPR–GL” z „sypaniem”, powtarza wersję Różańskiego.

Innym składnikiem oskarżenia działaczy PPR o współpracę z gestapo była akcja przy ul. Poznańskiej 27 związana z przechwyceniem kartoteki osób podejrzanych o działalność lewicową. Kartotekę tę prowadził Wydział Bezpieczeństwa DSW Delegatury. Pisałem o tym obszernie na s. 107–110 książki. Nazywanie tej akcji przez Gontarczyka „wspólną akcją PPR, NKWD i gestapo” jest zawołaniem propagandowym, skopiowanym z publikacji L. Żebrowskiego³⁷. PPR nie miała z tą akcją nic wspólnego, Gomułka dowiedział się o niej już po fakcie. Miał on poważne zastrzeżenia do sposobu przeprowadzenia tej akcji i zabronił Spychalskiemu dalszych kontaktów z Hrynkiem. O takich wątpliwościach Gontarczyk pisze, że powstały „nie z powodów moralnych, tylko z obawy przed kompromitacją PPR oraz z żalu, że materiały znalezione u Kupeckiego były tak cenne, że niepotrzebnie podzielono się nimi z gestapo”. Jak widać, Gontarczyk potrafi czytać w myślach ludzi nieżyjących i wie, że rządził nimi strach, a nie jakakolwiek moralność...

S. 68, przyp. 19. „Nazarewicz uważa wszelkie głosy krytyczne o działalności siatki Skonieckiego za propagandę antylewicową”. W istocie pisałem: „Autorzy służący propagandzie antylewicowej (...) uczynili ze współpracy wojennej ze Związkiem Radzieckim przeciw hitlerowskiemu okupantom Polski sprawę brudną, graniczącą wręcz ze zdradą Polski”. Sam fakt współdziałania tej grupy (a także różnych ogniw AL, AK, BCh) z wywiadem radzieckim przeciw Niemcom był w istocie działaniem na rzecz wyzwolenia Polski spod okupacji i zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej nad III Rzeszą. Pisałem o tym w rozdz. 11. Nie oznacza to, że poszczególnych osób i ich działań nie należy oceniać krytycznie.

Hrynkiem był „poszkodowany” w tym sensie, że był dręczony i przetrzymywany w więzieniu przez 10 lat w Moskwie i w Warszawie bez udowodnienia mu winy.

S. 69. Oto znów inna wersja Gontarczyka w sprawie Lipskiego (por. uwaga w części ogólnej). Tym razem zginął, bo „wiedział zbyt dużo”. W istocie od PPR był daleko i nie mógł znać jej zakonspirowanych struktur kierowniczych. Pisałem już w rozdz. 7, iż była to zemsta za brak jego zgody na rozwiązanie KPP i oparte na tym fałszywe podejrzenie o „prowokację” zainspirowane przez Moskwę za pośrednictwem przybyłego w marcu 1943 r. Franciszka Karawackiego.

S. 70. W Michalinie wpadła 19 lipca 1944 r. radiostacja grupy Skonieckiego, a nie PPR, jak nieprawdziwie pisze Gontarczyk. Zawiadomiony o wpadce Hrynkiem, członek kierow-

³⁶ Z. Błażyński, op. cit., s. 222, 279.

³⁷ L. Żebrowski, „Akcja” NKWD, AL i Gestapo w Warszawie na ul. Poznańskiej, *Tajne oblicze...*, op. cit., t. 2, s. 223–241.

nictwa „Miecza i Pługa” przekonał obsługującego je i stąd znanego mu gestapowca SS–Hauptsturmführera Wolfganga Birknera, że Karawacki, Szczot i inne osoby aresztowane w Michalinie są członkami „Miecza i Pługa” i współdziałają z nim w kierunku „rozpracowania” lewicy oraz prowadzą „grę radiową” z Moskwą. W warunkach rozgardiaszu panującego w al. Szucha i trwającej ewakuacji w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej osoby aresztowane w Michalinie zostały zwolnione z wyjątkiem radiotelegrafisty „Jurka”, który jakoby wydobyl pistolet do wkraczających Niemców. Gontarczyk zarzuca mi, że nie pisałem o tym w książce, choć wie, że nie mieściło się to w tematyce książki o Armii Ludowej, zresztą już pisałem o tym dawniej³⁸.

Fałszywe stwierdzenie Gontarczyka, iż była to radiostacja PPR, pozwoliło mu na zadanie prowokacyjnych pytań: „Czy zatrzymanych wypuszczono dlatego, że współpraca pomiędzy kierownictwem PPR a Niemcami była tak głęboka, że nie chciano sobie psuć stosunków?” Czy może dlatego, że gestapo kontrolowało PPR?” Oto przykład metod, jakie stosuje on w artykule przeznaczonym dla pisma naukowego.

S. 70. „R. Nazarewicz mógł wyjaśnić, dlaczego dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego stawiają znak równości pomiędzy zagrożeniem ze strony PPR i gestapo”. Wyjaśnienie P. Gontarczykowi mogła dać np. lektura rozdz. 15 „recenzowanej” przezeń mojej książki, gdzie starałem się przedstawić system zwalczania lewicy polskiej metodą insynuacji, fałszywych oskarżeń, prymitywnych zmyśleń itp. Fakty współpracy szefów Oddziału II NSZ z gestapo, a także pełnienia przez agenta gestapo Eugeniusza Gittermana funkcji szefa wywiadu w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury (m.in. jemu podlegała kartoteka przy ul. Poznańskiej) i przekazywania przezeń spisów ludzi lewicy do gestapo Gontarczyk przemilczał. Ale mimo to nie stawiam „znaku równości” między Delegaturą i gestapo.

S. 70–72. Problemy liczebności Armii Ludowej omówiłem w części ogólnej niniejszego artykułu. Niżej niektóre uwagi szczegółowe.

S. 70 i przyp. 28. Rozważania na temat liczebności Armii Ludowej w Powstaniu Warszawskim Gontarczyk „przejął” od L. Żebrowskiego jak zwykle bez poinformowania o tym³⁹.

S. 71. Ewidentnie nieprawdziwą wypowiedź jakiegoś uczestnika narady odbytej już po wyzwoleniu, który to zanegował istnienie podziemnej PPR w Rzeszowskim, Gontarczyk rozmnóżył, pisząc: dokumenty partyjne i państwowe (...) podają, że na Rzeszowszczyźnie AL nie było”. W istocie z dokumentów archiwalnych, także proveniencji AK–owskiej wynika coś innego. Oto tylko jeden przykład: „Rzemiosło (Inspektorat rzeszowski), kwiecień 1943. Raport polityczny (...) Oddziały bojowe PPR skupiają jej elitę i wykazują dużą aktywność dywersyjną. Powtarzające się dzień po dniu napady i wypadki tych oddziałów przekraczających nieraz liczbę 100 do 200 ludzi stwarzają na terenie północnej części powiatu rzeszowskiego ciągły stan wojny, zamętu i ofiar (...) Oddziały te są dobrze uzbrojone (...) przeważa wyposażenie w pistolety maszynowe, granaty, karabiny. Słabo natomiast przedstawiają się te oddziały pod względem broni ciężkiej — maszynowej”⁴⁰.]

S. 71 i przyp. 29. Gontarczyk pisze: „Według Nazarewicza w Krakowskim siły komunistycznej partyzantki miały liczyć ponad 6 tysięcy członków”. Tymczasem według wspomnianej

³⁸ Np. *Razem na tajnym froncie*, Warszawa 1983, s. 161.

³⁹ L. Żebrowski, *Paszkwił „Wyborczej”. Michnik i Cichy o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1995; s. 13, 16. Polemikę z Żebrowskim zawartą w mojej książce (op. cit., s. 261–262) Gontarczyk — jak zwykle — zignorował.

⁴⁰ AMSW (materiały przekazane, obecnie w AAN), t. 238/15 AK Rzeszów.

tabeli na s. 251, opracowanej przez płk. Mieczysława Wieczorka, liczyły one w Krakowskim 240 osób, a razem z okręgami Miechów i Wiślica — 890.

S. 71. Jeżeli „nikt w podziemiu niepodległościowym ani wśród okolicznej ludności” nie słyszał o Armii Ludowej w Okręgu Płockim, to skąd wzięły się liczne meldunki wywiadowcze o PPR i AL? Na przykład: meldunek Inspektoratu Płockiego AK z 9 czerwca 1943 r. o aresztowaniach w PPR i akcji dywersyjnej GL; „Topaza” do „Garbarni” (podokręg Północ) z 28 września 1943 r. o ustaleniu dróg łączności organizacji komunistycznych; meldunki z pow. przasnyskiego z 7 i 19 lipca oraz 17 i 31 sierpnia 1944 r. o obecności i działalności oddziałów AL; „Tatry” do komendanta podokręgu „Kazimierza” (Zygmunta Marszewskiego) z 19 października 1944 r. i jego odpowiedź z 30 listopada z uwagą: „Proszę starać się unikać wszelkimi sposobami wojny domowej. W żadnym wypadku nie wolno wykonywać likwidacji AL”⁴¹.

Niektóre meldunki zawędrowały nawet do Londynu, np. depesza gen. Komorowskiego z 30 stycznia 1944 r. mówiąca o konferencjach PPR i GL odbytych w rejonie Płocka i Ostrołęki⁴².

S. 71. „Po serii kompromitujących porażek komunistycznej partyzantki na jesieni 1944 r. resztki oddziałów AL przedostały się na przyczółek sandomierski”. Na jakiej podstawie Gontarczyk nazywa „kompromitującymi porażkami” walki z siłami pacyfikacyjnymi nieprzyjaciela i przebijanie się oddziałów z okrażeńia? Kto doszedł do takich wniosków po dokonanej analizie? Nie da się mówić partyzantom AL spod Ewiny, Gruszki, Lasów Siekierzyńskich, AK spod Sulejowa, Miedzierz, Krzepina itp., że doznali tam „kompromitującej porażki”.

S. 72. Gontarczyk zarzuca mi, że nie poświęciłem należnego miejsca „dorobkowi bojowemu” GL i AL. Nie chciał zauważyć, że — zgodnie z założeniami i tematyką książki — określonymi we wstępie — nie zamierzałem tu powtarzać tego, co było już tematem prac szeregu autorów, w tym i moich, a zwłaszcza obszernej monografii Mieczysława Wieczorka. Jednocześnie wszystkie dotychczasowe prace z tej dziedziny, wszystkich autorów, Gontarczyk dyskwalifikuje jako „element składowy komunistycznej propagandy”. Uważa za „drugorzędne” dane o pochodzeniu społecznym, wykształceniu, przynależności organizacyjnej partyzantów. Na podstawie wycinków z tendencyjnych meldunków „Antyku” itp. usiłuje zdyskwalifikować walkę oddziałów AL z okupantem. Wycinki te służą dziś Gontarczykowi (np. przyp. 42), a także Żebrowskiemu i innym autorom gloryfikującym NSZ, do usprawiedliwiania mordów politycznych dokonanych przez NSZ na lewicy polskiej⁴³.

Cytowanie jako wiarygodnych tendencyjnych meldunków zbiorczych „Antyku” bez próby ich sprawdzenia czy konfrontacji ze źródłami innej proweniencji jest typową metodą Gontar-

⁴¹ AAN, t. 203/X-73, 78, 138.

⁴² *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, Londyn 1976, s. 261-262.

⁴³ Oto tylko niektóre tytuły pozycji szkalujących GL i AL: L. Żebrowski, *Jedynie słuszna partyzantka*, „Gazeta Polska” z 16 XII 1993; *Spreparowana legenda*, „Słowo” z 18 VI 1994; *Od szabrowników do morderców*, „Gazeta Polska” z 10 X 1996; *Czerwona mitologia*, *Nasza Polska* z 25 VI 1997; *Gwardia sowiecka*, „Życie” z 16 VI 1997; *Życie seksualne dzikich. Ohydne oblicze GL AL*, „Nasza Polska” z 2 IX 1998; *Zbrodnia czy kara. Rząbiec 8 IX 1944*, „Nasza Polska” z 30 IX 1998; rozdziały w *Tajnym obliczu GL-AL PPR: Początki partyzantki*, t. 1; s. 143-173; t. 2, *Partyzantka*, t. 2, s. 147-194; t. 3, *Rząbiec 8 IX 1944*, s. 247-265; M. J. Chodakiewicz, *Wypadek borowski*, „Ład”, dod. hist., czerwiec 1993; *NSZ. Ząb przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1994; *Europejska gwardia ludowa*, „Najwyższy Czas”, 28 II 1998; *Zgodnie z prawem. Prawne podstawy antykomunistycznego aspektu działań podziemia niepodległościowego*, w: *Tajne oblicze...*, t. 3, s. 27-50.

czyka (jak też innych autorów *Tajnego oblicza...*) Z treści tych meldunków wynika, że mają one na celu nadanie wyczynom różnych grup bandyckich pieczęci GL lub AL.

S. 72. Cytowany meldunek dotyczący Tadeusza Gregorczyka, dowódcy oddziału im. Waryńskiego, jakoby rzekomo był „starym kryminalistą”, a jego oddział „grupą złodziejską” jest zwykłym pomówieniem lub odbiciem wewnętrznych tarć, które zdarzały się we wszystkich organizacjach. W NSZ takie tarcia załatwiano „kulą w łeb” (np. „Kmicic”, Gostomski, Pacholczyk i inni)⁴⁴. Szkalowanie zmarłych jest częstą metodą „trójki” autorskiej. Można to robić bezkarnie; rodziny ich na ogół nie chcą wnosić oskarżeń. Gregorczyk w 1939 r. miał 16 lat, był górnikiem.

Oddział GL–AL im. Waryńskiego, dowodzony przez Tadeusza Gregorczyka, dwukrotnie nazywany w artykule p. Gontarczyka „złodziejską grupą komendanta Tacka” dokonał wielu akcji bojowych i dywersyjnych (kolejowych), często wspólnie z oddziałami Armii Krajowej „Chełm” i radzieckim Iwana Zołotara. Największe ich nasilenie miało miejsce na obrzeżach Słowackiego Powstania Narodowego⁴⁵.

S. 74 i nast. Sprawę gen. Korczyńskiego rozpatrywała komisja PZPR pod przewodnictwem Władysława Matwina, a nie „komisja Mazura”, co P. Gontarczyk ślepo powtórzył za Żebrowskim. Nazwisko Matwina znajduje się na oryginale dokumentu. Korczyńskiego rehabilitowały również właściwe władze wymiaru sprawiedliwości⁴⁶. Gontarczyk — jak widać — nie uznaje orzeczeń sądowych o rehabilitacji i nadal upiera się przy zasadności oskarżeń X Departamentu i prokuratury oraz działań Światły, Różańskiego i innych, wówczas skazanych.

To samo odnosi się do sprawy Wiślicza i Maja. Opieram się na faktach ich prawomocnej rehabilitacji. Kwestionowanie jej, czy nawet obalenie — jak chce Gontarczyk — oznaczałoby przyznanie racji ludziom prowadzącym śledztwo w ich sprawie, a więc rehabilitację Światły oraz skazanych na długoletnie więzienie Różańskiego i innych, których ofiarami byli — wśród wielu innych — także działacze PPR i AL. Ale Gontarczyk i Żebrowski kwestionują tylko rehabilitacje ludzi lewicy, inne uznają.

S. 75, przyp. 43 i 46. Znów Gontarczyk napisał nieprawdę i wmanipulował tam moje nazwisko. O J. Łojku i J. Wojtaszku nie ma ani słowa w mojej książce.

S. 76, przyp. 48. „Od kiedy to umorzenie śledztwa oznacza rehabilitację?” — zapytuje Gontarczyk. A przecież większość ówczesnych rehabilitacji w wyniku rewizji nadzwyczajnych wyrażała się w formie uchylecia wyroku skazującego, zwrócenia sprawy do właściwej instancji i umorzenia jej tam „z braku cech przestępstwa”.

S. 77 i przyp. 52 i 53. Oskarżenie gen. Wacława Czyżewskiego, jakoby miał wydać rozkaz zabicia nieustalonego przedstawiciela Komitetu Żydowskiego, to oszczerstwo. Podstawą tego oskarżenia ma być cytowane przez Gontarczyka wymuszone zeznanie Edwarda Gronczewskiego z 1950 r. Uwięzionemu gen. Czyżewskiemu takiego zarzutu nie stawiano i nawet go o to nie pytano. Gontarczyk nie napisał, czy skierował tę denuncjację do prokuratury. Nato-

⁴⁴ Np. Z. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 197, 204, 205.

⁴⁵ S. Zając, *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami*, 1976. Por. także R. Nazarewicz, *Walki wyzwolenicze w Polsce a powstanie w Słowacji*, „Z pola walki” 1974, nr 4.

⁴⁶ Oryginał znajdował się w aktach CKKP PZPR, sygn. 176/54 i znajduje się obecnie w AAN. L. Żebrowski nie podaje, skąd zaczerpnął nazwę „komisji Mazura” (*Tajne oblicze...*, t. 2, s. 57). P. Gontarczyk zignorował istnienie decyzji Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy z 3 XII 1956 o uchyleniu wyroku wydanego na Korczyńskiego i postanowienia Generalnej Prokuratury z 12 I 1957 r. o umorzeniu postępowania wobec niego z braku podstaw prawnych. Jeszcze wcześniej Gontarczyk oskarżył fałszywie Korczyńskiego w artykule pt. *Wydał rozkaz, aby zamordować*, „Życie” z 15 III 1997.

miast E. Gronczewski w liście adresowanym do KC PZPR, napisanym 22 sierpnia 1955 r. (tj. 4 dni po wyjściu z więzienia po 5 i pół latach) stwierdził m.in.: „W okresie śledczym dążono usilnie do wyciągnięcia od nas materiałów obciążających naszych współtowarzyszy walki, do KC PPR i Komendy Głównej GL włącznie (...) Żądano ode mnie oskarżenia niezgodnego z prawdą moich towarzyszy walki, tak aresztowanych, jak pozostających na wolności, nieraz sprawujących odgórne stanowiska w życiu partii i rządu. Na żądanie ujawnię wszystkie nazwiska kalane przez popleczników Różańskiego i Świątły”⁴⁷.

S. 77. „Wielu (...) AL-owców zostało skazanych za zabijanie Żydów w czasie okupacji, rabunki, znęcanie się nad więźniami czy pospolite morderstwa popełnione pod wpływem alkoholu”. Wymienione tu przez Gontarczyka osoby zostały sądowo zrehabilitowane. Prawie wszyscy nie żyją, nie będzie więc procesów o fałszywe oskarżenia. P. Gontarczyk może liczyć na bezkarność.

S. 77–78 i przyp. 56. „Prasa konspiracyjna opisuje” — znów P. Gontarczyk zastosował metodę rozmnożenia jednego cytatu z pisma NSZ (fronda z SN) „Wielka Polska”. „Rozmnożył” go również przez powtórzenie tego cytatu w prasie⁴⁸.

S. 77. Oddział AL „Górala” – Stefana Szymańskiego, to „grupa bezideowych rzeźmieszków, którzy kompromitując PPR tylko grabią polską ludność”. Piotr Gontarczyk zacytował z aprobatą jeden fragment obszernego sprawozdania starszego lejtenanta J. J. Juskiewicza, przewidzianego przez front samolotem do Lublina 6 grudnia 1944. Był to jedyny lot tego rodzaju — żaden inny samolot wzywany po ciężko rannych lub dla zrzutów zaopatrzenia nie przyleciał na Kielecczyznę. Sprawozdanie Juskiewicza, pisane w Lublinie 28 grudnia, jest zarówno odbiciem niezwykle ciężkiej sytuacji wszystkich oddziałów partyzanckich (AL i AK) w warunkach jesiennych chłódów i deszczów, braku obuwia i odzieży oraz zaznaczającego się rozprężenia. Dowodzi także istnienia tarć kompetencyjnych i niechęci aparatu Sztabu Partyzanckiego do władz AL w Kieleckiem. Podobne akcenty znajdują się w sprawozdaniu mjr. Stanisława Daleckiego, który przeszedł front 16 listopada 1944 r.⁴⁹

S. 78. Inny przykład manipulacji. Wśród wyliczonych na s. 254 mojej książki dowódców okręgów jest także Stanisław Laskowski. Gontarczyk „doczepia” jego nazwisko do wyliczonych na s. 306 zupełnie innych „klinicznych przypadków czarnej propagandy”, ozdabiając to aroganckim komentarzem.

S. 79, przyp. 58. Typowe dla metod P. Gontarczyka jest wycinanie oderwanych zdań, a następnie komentowanie tego w sposób „politycznie właściwy” w specyficznym dlań stylu. Np. jako „przynoszące sporo rozrywki” przytacza zdanie mówiące, iż „rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej oznaczało przywrócenie samodzielności partiom do niej należącym”. W istocie zaś np. w Okólniku KC PPR (z 1 czerwca 1943 r.) pisano, iż konsekwencją rozwiązania Międzynarodówki jest konieczność „niewtrącania się w sprawy wewnętrzne”. Inna sprawa, jak się później układały stosunki między KC PPR a spadkobiercą Kominternu — Wydziałem Informacji Międzynarodowej KC WKP(b). Poświęciłem temu 2 rozdziały mojej książki.

⁴⁷ AAN, akta CKKP PZPR, t. 176/54.

⁴⁸ P. Gontarczyk, *Za Kwaśniewskiego...*, op. cit., por. przyp. 19. W artykule tym usiłował znieważać ministra z Kancelarii Prezydenta RP na podstawie jego rzekomej — a w istocie sfalszowanej przez redakcję „Życia” — wypowiedzi.

⁴⁹ AAN, t. 219/V-14. Sprawozdanie Daleckiego nosi datę 28 XI 1944.

* * *

Jest rzeczą niemożliwą ustosunkowanie się do wszystkich błędów i celowych przeinaczeń, jakich dopuścił się mgr Piotr Gontarczyk, aby zdyskwalifikować *Armii Ludowej dylematy i dramaty*. Książka ta ma sporo niedociągnięć i ułomności wynikłych częściowo z konieczności terminowego jej ukończenia, a więc z pośpiechu. Jednakże nie te, znane mi niedoróbki wyeksponował p. Gontarczyk. A przy okazji, na podstawie dowolnie wyciętych zdań, „unieważnił” wszystkie dotychczasowe prace poświęcone tej tematyce i wszystkich ich autorów, jako „komunistyczną propagandę”.

Szkoda, że zaciętrzewienie polityczne i zaangażowanie publicystyczne tak dalece zaciążyły nad wymogami naukowej analizy źródeł i faktów, że artykuł P. Gontarczyka stał się kolejnym elementem jego działalności agitacyjno-propagandowej niewysokiej próby.